

Bardzo żałosne kabarety - cz. II

Ostatnio jesteśmy świadkami niezwykle obfitego wysypu różnego rodzaju kabaretów, które mnożą się jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Niestety, ilość nie idzie w parze z jakością. Produkcje kabaretowe zamiast konkurować ze sobą w pomysłowości i jakości prześcigają się nawzajem w prymitywnym i często wulgarnym chamstwie.

W sytuacji, kiedy niemal na porządku dziennym prezentowane są skecze pełne uwłaczających, poniżających i bluźnierczych tekstów, prezentowanych przez większość kabaretów, nie od rzeczy byłoby postawienie sobie pytania, czy jest to tylko zwykły zbieg okoliczności, czy też jakaś zmowa, a nawet perfidnie i z rozmysłem przygotowana, zaplanowana no i oczywiście sownie opłacana na czyjeś konkretne zlecenie długofalowa akcja, której celem jest podrywanie autorytetu kościoła, biskupów i kapłanów. Bo częstotliwość i zbieżność tematyczna są tak oczywiste, że aż się wierzyć nie chce, żeby to było działanie przypadkowe, niezależne i spontaniczne.

Rodzi się pytanie, komu i czemu to służy? I pytanie kolejne: kto to firmuje i sponsoruje? Oglądając żałosne produkcje większości produkujących się w mediach „artystów” nie wiadomo, czy się śmiać czy płakać, bo poziom większości skeczy jest więcej niż żałosny. Ale to nie wszystko. Równie niepokojący wydaje się być poziom intelektualny, duchowy i moralny odbiorców prezentowanej szmiry.

Naprawdę nie wiadomo z czego i dlaczego śmieje się kilkutysięczna publika zgromadzona na tych - pożałuj Boże - występach, które często gęsto mają posmak występków. Widocznie widzowie tych żałosnych widowisk prezentują w swojej masie poziom tego, co oglądają i słuchają, skoro ich gusta zaspokajają skecze nader prymitywne a często wręcz wulgarne i nieprzyzwoite tak w postawie jak i słownictwie kabaretowych „aktorów”. Fani kabaretów, którzy nie tylko oglądają i słuchają, ale nadto jeszcze słono za to płacą, sami o sobie dają jak najgorsze świadectwo. A przecież należy przypuszczać, że zarówno kabareciarze jak i odbiorcy żałosnych w swej wymowie pseudo-satyrycznych skeczów w większości są prawdopodobnie ludźmi nie tylko wykształconymi ale nadto jeszcze ochrzczonymi, bierzmowanymi i wierzącymi a więc takimi, którzy - teoretycznie rzecz biorąc - powinni być świadkami i obrońcami wiary, że to ludzie przynajmniej od czasu do czasu uczestniczący we mszy świętej i do sakramentów świętych. Należałoby przypuszczać, że przynajmniej część widzów to ludzie jakiejś religijnej kultury, skoro Polska ciągle jeszcze pretenduje do miana kraju i narodu katolickiego.

Zastanawiające jest to, że wśród tej masy widzów zgromadzonych w amfiteatrach Koszalina, Morąga i pewnie też wielu innych miast trudno dostrzec kogokolwiek, kto poczułby się poruszony obrażony i zdobył się na odwagę

publicznego protestu domagając się natychmiastowego zaprzestania szarżowania świętości i jawnego oraz celowego obrażania ludzi wierzących a konkretnie katolików, bo tylko ich smaga się, jak już wspomniałem wcześniej tzw. biczem satyry.

Żal serce ściska na myśl, że głupcy i karły intelektualne najgorszego autoramentu opanowały sferę ten rodzaj rozrywki, ale jeszcze smutniejsze wydaje się to, że wielu katolików to bezkrytycznie akceptuje.

Pomyślmy: gdyby w restauracji celowo podano komuś nieświeże i niesmaczne jedzenie, cuchnące mięso albo jakąś truciznę, gość z całą pewnością zareklamowałby taką potrawę i zażądał nowej, a o próbę otrucia zaśkarżyłby właściciela restauracji do sądu i domagał się solidnego odszkodowania za poniesione straty na zdrowiu. Tymczasem my sami świadomie i dobrowolnie pozwalamy, aby nas systematycznie karmiono zatrutymi pokarmami medialnymi. Czy można się dziwić, że umysły i serca i duch wielu ludzi są po prostu zatrute? Ale nikt nie odsuwa takiego talerza z zatrutym słowem. I to właśnie wydaje się być najbardziej niebezpieczne.

Zadaniem kabaretu jest wyśmiewanie absurdów życia codziennego. kabaret ma być iskra wyzwalamąca niepokój moralny w sytuacjach, kiedy ten niepokój ma pobudzać do zmiany na lepsze.

Tymczasem większość kabaretów skupia się na wyśmiewaniu uczuć religijnych. Szyderczo i bluźnierczo drwią i kpią ze wszystkiego, co dla większości stanowi świętość. Wyśmiewana i wyszydzana jest Chrzest, Sakrament Pokuty, Małżeństwo, Eucharystia, obrzędy religijne, święta i obyczaje.

Mój moralny niepokój nie jest związany jedynie z rodzaju i treści prezentowanych skeczów, ale bardziej z postawy widzów i słuchaczy tych bluźnierstw. Jakkolwiek z pewnością większość z nich to katolicy nie odczuwają żadnego moralnego niepokoju w związku z treściami, które są im serwowane i które powinny budzić co najmniej niesmak. Jeśli ktoś nie ma sumienia, nie ma też moralnego niepokoju. Zamiast tego aplauz, oklaski, wybuchy śmiechu świadczące o akceptacji treści tych przedstawień, w których nie szanuje się ani uczuć człowieka religijnego ani uznawanych świętości.

Pytanie: dlaczego ci etatowi ośmieszacie wszystkiego i wyśmiewacie kpią tylko z religii katolickiej a nie mają odwagi pokazać wad wyznawców innych religii? Bo dobrze wiedzą, że gdyby cokolwiek powiedzieli o islamie albo judaizmie z pewnością gorzko by tego pożałowali i na pewno nie byłoby im do śmiechu. Żałosne błazny. Karły humoru niemające pojęcia, czym jest prawdziwy humor kabaretowy.

Opole-Malina 19.02.2023 Ks. Alfred Michalik